

# EXPRESS

## NIEDZIELNY ILUSTROWANY



Rok VIII | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 9 LUTEGO 1930 ROKU. | CENA NUMERU 10 GROSZY. | NR. 40

### Tragedja 13 letniej dziewczynki Trzykrotnie usiłowała pozbać się życia a wczoraj uciekła z domu

Łódź, 9 lutego.  
W grudniu ubiegłego roku donosił się o dwukrotnych zamachach samobójczych 13-letniej dziewczynki.

Szczegóły tragedji nieszczęśliwego dziecka przedstawiały się następująco.

W domu przy ulicy 6-go Sierpnia 96 mieszkała uboga wdowa Krajewska z dwojgiem dzieci, 16-letnim chłopcem i 12-letnią dziewczynką Janiną.

Dziewczynka od dłuższego czasu nie miała żadnego zajęcia. Dom utrzymywał jej szesnastoletni syn, zarabiający bardzo skromnie. Mała Janinka, nad wiek rozwinięta umysłowo( doskonale rozumiała ciężką sytuację matki i brata i również chciała znaleźć jakąś pracę.

Nikt jednak nie chciał przyjąć wątłej, wychudzonej dziewczynki, która mimo przedwczesnego rozwoju umysłowego, robiła wrażenie zupełnego dziecka.

Janinka była w rozpacz. Uważając, iż jest ciężarem dla matki i brata, postanowiła zupełnie się usunąć i już od dłuższego czasu

**myślała o samobójstwie.**  
Domownicy oczywiście nie wiedzieli o jej zamiarach. Janinka była bowiem bardzo zamknięta i wogóle bardzo rzadko z nimi rozmawiała.

Pewnego dnia grudniowego, gdy sama pozostała w mieszkaniu, wzięła kuchenny nóż i

**przebiła sobie nim gardło.**  
Nie mogąc znieść dotkliwego bólu, po chwili wybiegła na schody i poczęła wzywać pomocy.

Nadbiegli sąsiedzi zabrali ją wówczas do mieszkania i wezwali do dziewczynki pogotowie, które udzieliło jej pomocy lekarskiej.

Janinka szybko powróciła do zdrowia i w tydzień później, ulegając dreczącym ją bezustannie myślom,

**połknęła iele.**  
chcąc raz na zawsze skończyć ze sobą. I tym razem zdołano ją uratować.

Dziewczynka, po drugim zamachu samobójczym, dała słowo matce i bratu że już nigdy nie targnie się na życie.

Nie spełniła jednak przyrzeczenia. Przed czterema dniami jakiś polic-

jant znalazł ją przed jednym z domów przy ulicy Żeromskiego, leżącą na chodniku w stanie nieprzytomnym.

Okazało się, że Janinka znów **połknęła kilka gwoździ i igiel.**

Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło ją do domu.

Wczoraj rano Janinka wstała już z łóżka i korzystając z nieobecności matki i brata

**uciekła z domu.**

Pani Krajewska nie mogąc odszukać swej nieszczęsnej córki zwróciła się do policji, której jednak dotychczas nie udało się ustalić, co się stało z Janinką.

### Gen. Kutiepow nie żyje? Świadkowie twierdzą, że został zamordowany

Paryż, 9 lutego.  
(Telegram wł. „Expressu”).

Sprawa zaginięcia generała Kutiepowa zatacza coraz szersze kręgi. W dniu wczorajszym policja paryska otrzymała list anonimowy, donoszący, że generał Kutiepow jest zabity i ciało jego zakopane w okolicach Paryża w lasach meońskich.

Natychmiast zmobilizowano oddziały policyjne, które skierowały się według śladów wymienionych w anonimie. Rozpoczęto energiczne poszukiwania i rzeczywiście natrafiono na świeżo rozkopaną i zasypaną jamę. Nie znaleziono w niej jednak nic. Dziś rano rozpoczęła się dalsze poszukiwania.

Niezależnie od tego wczoraj zgłosił się do prefektury policji właściciel oberży z Chateau — Renard nazwiskiem Simon, który złożył rewelacyjne zeznanie. Mianowicie, powiedział on, że tego dnia, kiedy generał Kutiepow został wprowadzony, przed jego oberżą zatrzymało się szare auto. Wygląd samochodu opisany przez oberżystę, zgadza się zupełnie z danymi posiadanymi przez policję.

Jest to ten sam samochód, w którym został wprowadzony generał Kutiepow. Samochód był bardzo opryskany błotem. Na przednim siedzeniu obok szofera, leżał olbrzymi szary worek, który z powodzeniem zawierać mógł zwłoki ludzkie. Wewnątrz samochodu znajdowały się jeszcze trzy osoby.

Ponieważ samochód stał dość długo zaintrygowany oberżysta, spoglądał ciągle w ten kierunek. W pewnej chwili zauważył, że do samochodu zbliżył się szybkim krokiem jakiś mężczyzna, ubrany w czarny płaszcz i po zamienieniu kilku słów z szoferem, wsiadł do auta, które natychmiast ruszyło z miejsca.

Sledztwo w tej tajemniczej sprawie prowadzone jest w dalszym ciągu niezwykle energicznie. Między innymi, ponieważ jeden ze śladów prowadzi do Brukseli prefektura policji wysłała tam kilku zdolnych agentów. Policja jest zdania, że zagadka tajemniczego zniknięcia gen. Kutiepowa, w dniach najbliższych zostanie wyświełcon.

### Lustracja magistratu trwa w dalszym ciągu

Łódź, 9 lutego.  
Jak się „Express” dowiaduje, trwająca od 6 tygodni lustracja magistratu łódzkiego obejmuje coraz inne wydziały.

Dotychczas delegaci ministerstwa spraw wewnętrznych przeprowadzili rewizję wydziałów prezydjalnego, podatkowego i finansowego, a obecnie lustratorzy prowadzą inspekcje wydziału gospodarczego, gdzie szczególnie uwagę zwracają na sposób przeprowadzania przetargów, na wykonywane roboty miejskie i na system rachunkowości tego wydziału.

Lustrację prowadził w dalszym ciągu inspektor samorządowy p. Kozłowski, przy współudziale referendarza p. Olszewskiego.

### Radjostacja łódzka jest ciągle ulepszana

Łódź, 9 stycznia.  
Jak się „Express” dowiaduje, do Łodzi przybędzie specjalna komisja z dyrektorem Polskiego Radia z Warszawy p. Chamcem, która dokona oględzin stacji i urzędowo przejmie ją z rąk budujących ją inżynierów. Przyjazd tej komisji nastąpi jednakże dopiero za dwa tygodnie, a to ze względu, że na stacji ciągle jeszcze czynione są naprawy i ulepszenia.

W ciągu tych dwóch tygodni audycje będą jeszcze nadawane nieregularnie i dopiero po przejściu stacji przez zarząd, rozpoczyna się normalne prace Polskiego Radia w Łodzi.

### 9 tysięcy dzieci otrzymywać będzie śniadania w szkołach

Łódź, 9 stycznia.  
Jak się „Express” dowiaduje, obywatelski komitet dożywiania dzieci w szkołach powszechnych postanowił rozszerzyć swą akcję, biorąc pod uwagę, że obecnie wobec ciężkiego kryzysu bezrobocia, większość dzieci przychodzi do szkoły głodnych.

Dotychczas akcja komitetu obejmowała 7 tysięcy dzieci uczęszczających do szkół powszechnych. Obecnie śniadania w szkole otrzymywać będzie 9 tysięcy dzieci.

Łondyn, 9 stycznia.  
Nadir Chan oddał pod sąd Mohameda Wali Chana, regenta podczas podróży b. króla Amanullaha oraz płk. Mohamad Sami pod zarzutem spisku na rzecz Amanullaha.

### Krwawa zbrodnia narzeczonego Gdy dowiedział się od swej wybranej, że go porzuciła położył ją trupem na miejscu

ŁÓDŹ, 9 lutego.  
Wczoraj w godzinach wieczornych wojewódzki urząd śledczy otrzymał meldunek o krwawej zbrodni w Felicjanowie pod Łodzią.

Zamieszkały w tej osadzie Roch Matelski przed kilku miesiącami zaręczył się ze znaną z urody w-cafey okolicy Marianną Jarczakovną. Ślub tej pary miał się już odbyć w przyszłym tygodniu.

Od kilku dni jednakże Matelski uważał dziwną zmianę w zachowaniu

się narzeczonej. Dziewczyna niechętnie się z nim spotykała i zupełnie przestała się interesować przygotowaniami ślubnymi.

Gdy wczoraj znalazł się sami w mieszkaniu młodzieniec przyparł narzeczoną do muru.

— Muszę natychmiast wiedzieć, co ci się właściwie stało — rzekł do niej. Jarczakovna początkowo nie chciała mu udzielać żadnej odpowiedzi, lecz wreszcie wyznała mu szczerze, że **MA ZAMIAR Z NIM ZERWAĆ**

### Spalił nogę do kolana Tragiczne skutki picia denaturatu

Praga, 9 stycznia.  
Kilku robotników leśnych pracujących koło miejscowości Trebuzany na Rusi Zakarpackiej po wypiciu większej ilości spirytusu denaturowanego położyło się przy ognisku do snu.

Jeden z robotników w czasie snu wyciągnął nogi tak daleko, że włożył

je do ogniska i spalił je sobie, aż do kolana.

Pod wpływem denaturatu robotnik spał jak oszalonego, nie wiedząc o niczem. Dopiero wskutek gwałtownego bólu obudził się i krzykiem zaalarmował kolegów, którzy odwieźli go do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

— Myślałam, że cie kocham, ale widać, że się omyliłam — oświadczyła mu — w tym tygodniu przyjechał do Felicjanowa mój dawny narzeczonej, z którym zerwałam przed dwoma laty i przekonałam się, że on mi jest bliższy, niż ty. Trudno mój drogi, będziemy musieli się ze sobą pożegnać.

— Marjanno, to jest niemożliwe — krzyknął Matelski —! Ty nie będziesz nigdy do nikogo należała, prócz mnie! — Nie — brzmiała twarda odpowiedź — nie zostanie przy tobie!

Matelski wy dobył z kieszeni broń. Dziewczyna **W OBLICZU LUFY REWOLWEROWEJ**

również nie chciała zmienić decyzji. Młodzieniec stracił wówczas zupełnie panowanie nad sobą i dał do niej trzy strzały.

Jarczakovna padła trupem na miejscu. Matelski po dokonaniu zabójstwa zbiegł z Felicjanowa.

Policja, zawiadomiona o zbrodni, dotychczas nie zdołała przyłapać M. i wysłała za nim listy gończe.

### Na tropie upiora z Düsseldorfu

Berlin, 9 stycznia.

Przed kilku dniami aresztowano w Bochum pewnego lekarza pod zarzutem, iż słynne zbrodnie düsseldorfskie są jego dziełem.

Lekarz zawarł znajomość z pewną młodą dziewczyną i przysłał jej list, którego charakter pisma żywo przypominał charakter upiora düsseldorfskiego.

Dziewczyna zawiadomiła o swem spostrzeżeniu rodziców, ci zaś policję. W wyniku porozumienia się z policją spotkała się ona z nieznajomym w pewnej kawiarni, gdzie parę obserwowało 10 agentów policyjnych.

W chwili, gdy dziewczyna odeszła od stolika, lekarz wsypał do jej kawy biały proszek. Lekarza natychmiast aresztowano, a kawę oddano do analizy.



# Rok 1929 rokiem korzystnych zmian dla eksportu polskiego

Stos zestawień, cyfr i porównań —  
statystyka eksportu polskiego za rok  
1929.

Po bliższym wejrzeniu w ten bogaty  
materiał statystyczny dostrzegamy cze-  
ry charakterystyczne dla wywozu pol-  
skiego w roku ubiegłym zmiany: 1) wz-  
rost ogólnej wartości wywozu; 2) u-  
szlachetnienie eksportu; 3) wzrost roz-  
drobnienia pod względem składu towa-  
rowego; 4) zmiana kierunków geo-  
graficznych eksportu.

Najbardziej rzuca się w oczy fakt  
wzrostu globalnej wartości wywozu,  
wynoszący — w porównaniu z rokiem  
1928 — 305.4 milj. zł.

Raptowny wzrost ogólnej wartości  
wywozu zaznaczył się w połowie roku  
ubiegłego, przyczyniając się znakomic-  
nie do utrzymania aktywności bilansu  
handlowego (od lipca), a jednocześnie  
podwyższając sumę obrotów handlu za-  
granicznego Polski, które wyniosły  
5.926 milj. zł. (o 55.8 milj. zł. więcej, niż  
w r. 1928).

Stwierdzić trzeba, że wywóz zwię-  
rzał, surowców i półfabrykatów zmnie-  
szyl się, wzrósł natomiast wydatnie wy-  
wóz artykułów spożywczych i wyro-  
bów gumowych.

Jest to jeden z najpomyślniejszych  
okazów w rozwoju naszego wywozu.  
Przechodzący stopniowo z eksportu to-  
warów dostarczanych przez naturę —  
wywozu prymitywnego — do eksportu to-  
warów cenniejszych — fabrykatów w  
których obok wartości surowca zawar-  
ta jest jednocześnie wartość pracy  
rolnika.

Zmiany te, wyrażone w procentach  
wywozu całkowitego, dają obraz nastę-  
pujący: zwierzęta żywe 8.2 proc. (w r.  
1928 — 9.2 proc.), surowce i półfabryka-  
ty 47.5 proc. (w r. 1928 — 55.3 proc.), ar-  
tykuły spożywcze 24.8 proc. w r. poprz.  
20.9 proc.),  
wyroby gotowe 19.4 proc. (w r. poprz.  
14.5 proc.).

Następnym dodatnim punktem roz-  
woju strukturalnego naszego eksportu  
jest

wzrost rozdrobnienia wywozu  
pod względem jego składu towarowego.  
Osiem naczelnych grup towarowych  
(węgiel, drzewo, nabiał, trzoda chlewna,  
zboże, cynk, cukier i mięso) stano-  
wiły w latach 1927 i 1928 powyżej 70  
proc. całkowitej wartości wywozu. W  
roku ubiegłym wspomniane 8 towarów  
stanowiło już tylko 63.7 procent wywo-  
zu.

Polskie wyroby gotowe zdobyły so-  
bie przedewszystkiem niektóre  
rynki pozaeuropejskie,

które w roku ub. przyjęły 4.7 proc. wy-  
wozu, wobec 3.1 proc. z roku 1928.  
Specjalnie silnie zaznaczył się  
wzrost eksportu do Szwajcarii, Fran-  
cji, Lotwy, Rosji i Węgier,  
a więc krajów, odbierających towary  
stosunkowo wysokowartościowe.

Zjawiska pomyślne w naszym eks-  
porcie należy przypisać czynnikom ak-  
tywnym

t. j. zwiększonej sprawności handlowej  
i ściślejszemu dostosowaniu się produk-  
cji do wymagań rynków odbiorczych.

Niepodobna tu pominąć szerokiej i  
wielostronnej akcji pomocniczej rządu,  
który przyczynił się wydatnie do racjo-  
nalnej koncentracji eksportu na terenie  
wewnętrznym, przyczynił się do nawia-  
zania z odległymi rynkami zbytu ściślejsz-  
szych kontaktów informacyjnych i fak-  
tycznych, zapoczątkował wreszcie po-  
wstanie handlowego aparatu odbiorcze-  
go zagranicą.

Śmiało można dzisiaj twierdzić, że  
rok 1929 był rokiem wielkich, korzyst-  
nych zmian w nastawieniu eksportu pol-  
skiego.

Lekarz-dentysta

**Fanny Horowicz**

Cegielniana 25, I p. fr.

przyjmuje Od godz. 9—1

Telefon 108-26.

# Nieuchwytny złodziej-mucha międzynarodowy włamywacz i posiadacz skrzyni klejnotów znów wydostał się na wolność

W tej chwili jęcza druty telegraficz-  
ne i teletoniczne w Niemczech, wszyst-  
kie policje są poruszone. Z wzięcia w  
miejsowości Tegel uciekł sławny, mie-  
dzynarodowy włamywacz Herbert San-  
dowski.

Bandyta ten, znany na obu półku-  
lach świata, urodził się w Rydze, jest  
człowiekiem średniego wzrostu, smu-  
kłym, ale barczystym o szczególnie sil-  
nym karku.

Sandowski, który używa chętnie fał-  
szywych nazwisk i legitymuje się fał-  
szywymi papierami, wypłynął po raz  
pierwszy w Berlinie w sierpniu 1926 r.  
Odstawiono go wtedy do szpitala jako  
ciężko chorego, prawdopodobnie na ty-  
fus, nie przeczuwając, jakiego ptaszka  
ma się w rękę.

Sandowski podawał się wtenczas za  
marynarza, który rzekomo opłynął  
wszystkie morza, wożąc ze sobą w nie-  
ościepnej skrzyni najdroższe pamiątki.  
Tę skrzynię chory marynarz polecił  
szczególnej opiece towarzyszy szpital-  
nych i szpitalnego zarządu, to też długi  
czas stała pod łóżkiem chorego nietknię-  
ta.

Aż wreszcie jakiś ciekawy zajązł  
do jej wnętrza i znalazł, że jest wypeł-  
niona po brzegi klejnotami o milionowej  
wartości.

W szpitalu odkrycie to wywołało  
wielki humor, zawiadomiono policję,  
która wszelkimi sposobami starała się  
dowiedzieć od Sandowskiego o pocho-  
dzeniu klejnotów. Sandowski zeznał, że  
częścią nabył je tu i owdzie podczas

swoich podróży, a przeważnie kupił za  
bezcen w Rosji podczas rewolucji, wy-  
mieniacz je za żywność.

Tłumaczeniu temu nie dano wiary,  
klejnoty przyaresztowano, próbując do-  
wiedzieć się o ich pochodzeniu zapomo-  
cą cykularza, rozesłanego do wszyst-  
kich policji świata.

O tej przygodzie Sandowskiego z  
klejnotami donosiliśmy swego czasu, z  
okazji jednego z jego procesów kar-  
nych.

Sandowski, wypuszczony na wolną  
stopę podjął napowrót zawód włamy-  
wacza, a przy jednym z włamań, do  
willi w Grunewaldzie (przedmieście Ber-  
lina), został znów ujęty i skazany na pół  
trzecia roku więzienia.

Wnet się jednak okazało, że Sandow-  
ski oprócz kariery włamywacza ma za  
sobą także sławę zdolnego uciekiniera.  
Mianowicie wyłamał się z celi więzien-  
nej w mieście Kottbus, ale w 8 miesięcy  
potem ujęto go znowu.

Tymczasem nadeszły od rozma-  
itych policji w świecie odpowiedzi na  
wspomniany okólnik, a z nich pokazało  
się, że „pamiątki” Sandowskiego pocho-  
dzą z włamań, dokonanych do willi i pa-  
łaczków bogatych ludzi w Ameryce,  
szczególnie pod Nowym Jorkiem i na  
Wybrzeżu Palmowem.

W Ameryce Sandowski znany był  
jako złodziej-mucha, który wlaził po  
gładkich pozornie fasadach na najwyż-  
sze piętra i dostawał się do wnętrza  
przez okno.

W pewnej willi odbywało się wła-  
śnie wesele, panna młoda otrzymała  
mnóstwo klejnotów i drogich kamieni w  
podarunku. Ale zaraz następnej nocy  
zjawił się, jak duch, Sandowski i klejno-  
ty do ostatniego znikły bez śladu.

W Miami, na Wybrzeżu Palmowem,  
Sandowskiemu raz wpadły w ręce klej-  
noty wartości przeszło miliona złotych,  
a między niemi szmaragd, wielkości ja-  
ja kurzego.

W Ameryce Sandowskiego niejedno-  
krotnie policja dostawała w swoje ręce  
i zamykała pod klucz, ale prawie zawsze  
udawało mu się wyłamać z więzie-  
nia, przyczem niejednokrotnie posługi-  
wał się wzniesieniem buntów wśród  
współwięźniów.

Na Sandowskim ciąży też podejrze-  
nie, że popełnił morderstwa, chociaż  
mu jeszcze ich nie udowodniono, ale to  
jest wiadome na pewno, że przed gwał-  
tem się nie cofał. Zamknięty w więzie-  
niu policyjnym w Berlinie, podczas  
przechadzek, zbierał małe kamyczki, za-  
wiązywał je w chustkę do nosa i w ten  
sposób sporządził sobie coś w rodzaju  
naczugi, którą zamierzał ogłuszyć do-  
zorcę i wydostać się za bramy więzie-  
nia, a tylko przypadek pokrzyżował je-  
go plany.

Ostatnią karę w Tegel Sandowski  
odsadzał także za bunt w więzieniu,  
a o bezcelności tego opryszka świad-  
czy sposób przeprowadzenia ostatniej  
ucieczki i zachowanie się po niej. Mia-  
nowicie, wyzyskując, że dozorca na kil-  
ka sekund spuścił go z oka, przeskoczył  
przez mur, ogradzający podwórze wię-  
zienne i znikł.

W pół godziny potem, jeszcze w stro-  
ju więziennym, zjawił się u portjera  
pewnej fabryki w pobliskiej miejscowo-  
ści, powiadając, że brat właściciela fab-  
ryki przysłał go po pieniądze. Portjer  
powziął jakieś podejrzenie, zawiadomił  
telefonicznie zarząd więzienny, ale tym  
czasem Sandowski znowu zniknął bez  
ślada.

## Umarty Caruso „naśpiewał” nową płytę gramofo- nową

W składach jednego z włoskich gra-  
mofonowych przedsiębiorstw znajdo-  
wała się płyta z nagraniem na niej słyn-  
nym kwartetem z „Rigoletta”. Płyty  
owej mimo, iż partię księcia w tym  
kwartecie śpiewał Caruso, nikt nie  
chciał kupować, ponieważ pozostałe  
trzy osoby śpiewały fatalnie, psując  
cały efekt głosu fenomenalnego śpie-  
waka.

Płyta więc owa została zdyskwalifi-  
fikowana i przedsiębiorstwo umówiło  
się z Carusem, iż naśpiewa on wzmian-  
kowany kwartet po raz drugi w towa-  
rzystwie godniejszych siebie śpiewa-  
ków. Caruso zgodził się, podpisał umo-  
wę i wziął znacznie szerszą zaliczkę, nie-  
stety jednak śmierć jego stanęła na prze-  
szkądzie wypełnieniu podjętego zobow-  
wiązania.

Dyrektor przedsiębiorstwa był zroz-  
paczony, iż nie może wyeksploatować  
płyty z uwiecznionym na niej głosem  
króla tenorów, ale ze zmartwienia tego  
wyratował go obecnie jego dyrektor  
techniczny. Przy pomocy środków uży-  
wanych przy produkcji filmów dźwię-  
kowych udało się na owej płycie prze-

dewszystkiem przytłumić głosy trojga  
partnerów Carusa, a następnie zmusić  
je do zupełnego milczenia.

Na płycie pozostał więc tylko głos  
boskiego Erica. I oto troje artystów z  
medjołańskiej Scali wspomaganymi głosem  
zmarłego śpiewaka rozbrzmiewającym  
całą swą świeżością z owej sprepara-  
wanej płyty, odtworzyli po raz wtóry  
ów kwartet przed aparatem odbior-  
czym i w ten sposób stworzyli nową  
płytę. Tak niezwykle zestawiony kwat-  
tet stanął na wysokości zadania i utwa-  
rnia na płycie znajdzie się niezadługo w  
sprzedaży.

„Nie zapomnę nigdy wrażenia, tak  
opowiada śpiewaczka, śpiewająca rolę  
Glidy, gdy nagle usłyszałam rozlegają-  
cy się z aparatu przeczudowny głos  
zmarłego. Nigdy nie śpiewaliśmy z tak  
wielkim przejęciem jak w owo popo-  
łudnie, kiedyśmy usłyszeli głos Carusa  
tak wyraźnie, jak gdyby on sam był  
razem z nami w atelier”.

Płyta owa zanim dostanie się na ry-  
nek produkowaną będzie we Włoszech  
na jednym z koncertów urządzonych  
na cel dobroczynny.

## Łódź nie tonąca jako ostatni, lecz pewny ratunek podczas katastrofy

Straszna i głośna na cały świat ka-  
tastrofa, jakiej uległ przed osiemnastu  
laty olbrzymi transatlantyczny okręt „At-  
lantic”, wykazała, iż z wielkiej ilości  
szalup ratunkowych, spuszczone mo-  
gła być tylko ta część, która znajdowa-  
ła się po stronie okrętu pochylonej ku  
powierzchni morza. Wielka ilość łodzi  
ratunkowych umocowana po stronie  
przeciwniej, znalazła się na skutek prze-  
chylenia okrętu na tak znacznej wyso-  
kości ponad falą, iż myśleć nie można  
było o opuszczeniu ich na wodę.

Przekonano się wówczas, iż całkowi-  
te ratunkowe przysposobienie okrętu  
można użytkować wówczas tylko, gdy  
ten tonie nie od fatalnego uszkodzenia  
jednego z jego boków, lecz na skutek  
uszkodzenia dna, pogrąża się w prostej  
pozycji w otchłań morską.

Nad ważnym tym problemem, zro-  
dzonym przez ówczesną katastrofę „At-  
lantic”, która pochłonęła setki ofiar,  
obradowała specjalnie zorganizowana  
międzynarodowa komisja, złożona z naj-  
zdolniejszych techników morskich i ma-  
rynarzy. Mimo to jednak nie obmyślano  
wówczas nic pewnego, co by stanowiło  
zaradki mogło temu niebezpieczeń-  
stwu.

Obecnie dopiero wynaleziono w  
Niemczech nowy typ łodzi ratunkowej.  
Może ona być nietylko zużytkowana  
bez względu na pozycję okrętu w chwi-  
li jego tonięcia, ale także po spuszcze-

niu jej na wodę daje pewność, iż utrzy-  
nia się na niej bez zatonienia.

Aby odpowiedzieć pierwszemu wa-  
runkowi, łódź ta posiada pewien rodzaj  
płoz, które pozwalają jej na ześlizgnię-  
cie się po najwyższej spiętrzonej fali, jaka  
zazwyczaj bije w podniesioną stronę to-  
nącego i leżącego na przeciwnym brze-  
gu okrętu. Oprócz tego łódź taka, mogą-  
ca pomieścić około stu osób, posiada w  
ścianach swych specjalne powietrzne  
kóry, które stale utrzymują ją bę-  
dą na powierzchni wód.

Łodzie te poruszają silne motory, za-  
bezpieczone kompletnie od możliwości  
zalania i umożliwiając wyprowadzenie  
ich poza obręb największego w takich  
razach niebezpieczeństwa t. j. straszne-  
go wirowania leja, jaki wytwarza kolo-  
salna masa pogrążającego się w otchłań  
statku.

Przy katastrofach okrętowych, ja-  
kie od czasu do czasu mogą się jednak  
przytrafić, łódź ratunkowa, na której  
można polegać, jest kolosalnym dobro-  
dzieństwem, zapewniającem zupełną  
gwarancję życia podczas żeglugi po o-  
ceanie.

Łodzie tego typu podlegały już wie-  
lestronnym próbom i wykazały, iż cał-  
kowicie odpowiadają swemu przezna-  
czeniu. Jak dotychczas, w nietonące te  
szalupy zaopatrzone są dwa niemieckie  
transatlantyczne olbrzymy „Bremen” i  
„Europa”, a wkrótce ma je wprowadzić  
cała niemiecka żegluga marska.

\*\*\*\*\*

Czytacie

„REPUBLIKE”

\*\*\*\*\*



# Jak zaradzić katastrofom autobusowym

## na szosach podmiejskich?

### Sprawą tą winny zająć się jaknajrychlej czynniki międzynarodowe

Lódź, 9 lutego.

W swoim czasie postrach budziły w Łodzi taksówki dzięki licznym katastrofom, które zdarzały się nagminnie. Po ciągały one zazwyczaj tragiczne skutki dla mniej ostrożnych przechodniów, którzy nie zdołali się jeszcze oswoić z ożywionym ruchem samochodowym.

Przyczyna tych katastrof tkwiła w specyficznych warunkach naszego ruchu ulicznego. Przyczyn tych było zresztą bardzo wiele. Na pierwszy plan wysuwa się jednak przyczyna zasadnicza, aktualna jedynie i wyłącznie w Łodzi, a mianowicie wąskość jezdni.

Drugą przyczyną nie mniej ważną i doniosłą była nieostrożność kierowców, i wreszcie trzecia przyczyna, bodajże najważniejsza i zasadnicza: nieostrożność przechodniów.

Trzeba stwierdzić, że lwa ilość wypadków samochodowych w naszym mieście spowodowana jest właśnie nieostrożnością publiczności, która nie umie chodź i ruszać się po ulicy wielkiego i ruchliwego miasta.

Dzięki temu trudno wyobrazić sobie naprzykład przeciętnego łodzianina na ulicy Paryża lub New-Yorku. Jest więcej niż pewne, że łodzianin miałby tam do wyboru dwie ewentualności, albo wogóle rzec się wychodzenia na ulicę, albo zgóry przesadzoną śmierć pod kołami pierwszego lepszego Forda albo Essexa...

Dziś na terenie Łodzi bezpieczeństwo uliczne jest już jako tako opanowane. Przyczyniło się do tego w znacznej mierze racjonalne uregulowanie ruchu ulicznego, które budzi jeszcze wprawdzie cały szereg zastrzeżeń, ale które z drugiej strony przyniosło wiele pożytku.

Dziś aktualną jednak się staje sprawa bezpieczeństwa na szosach, zwłaszcza tam, gdzie panuje ożywiony ruch autobusowy. Niema bowiem dnia, aby kroniki policyjne nie przyniosły kilku naraz wypadków. Wystarczy uważnie przeglądać tylko pisma codzienne, a łatwo stwierdzić, że roi się tam poprostu od tych suchych kronikarskich notatek, pełnych jednak zgrozy i „krwi”...

Stan bezpieczeństwa na szosach jest dziś pod tym względem fatalny. Niema dnia aby gdzieś nie doszło do jakiegoś nieszczęścia lub więcej poważnej katastrofy.

W tej dziedzinie istnieją jakgdyby swojego rodzaju makabryczne „sezony”. Pamiętamy bowiem doskonale „sezon” katastrof kolejowych. Były to czasy, kiedy pasażer wsiadając do wagonu drżał poprostu o swoją skórę i całe kości. Dziś „drżenie” to odczuwa każdy pasażer, który korzystać musi z autobusu.

Nie ulega wątpliwości, że zasadniczą przyczyną tych częstych wypadków jest opłakany stan naszych szos. Szosa wąska, ograniczona z dwu stron stromymi rowami, często również szynami tramwai podmiejskich, pełna dziur, wyboi i kocih łbów, staje się w tych warunkach dla szofera istną zasadzką. Jeszcze gorzej i niebezpieczniej jest po deszczu, kiedy szosa jest mokra i rozmiękła. Wprawdzie nieostrożność szoferów wchodzi również poważnie w grę, tem niemniej jednak w takich warunkach odpowiedzialność ich siła rzeczy ogranicza się do minimum.

Klasycznym przykładem skutków tego stanu rzeczy jest tragiczny wypadek samochodowy ś. p. Rolanda. Jak wiadomo bowiem, wdowa po ś. p. Rolandzie zaskarżyła magistrat m. Łowicza o odszkodowanie, twierdząc, że faktycznym sprawcą katastrofy i tragicznego wypadku jest właśnie magistrat, który

w fatalnym stanie utrzymywał powierzony jego pieczy odcinek niebezpiecznej szosy. Wynik tego procesu oczekiwany jest przez wszystkich z niezwykłym napięciem. Przesądzi on również jednocześnie zagadnienie, gdzie i jak należy właściwych źródeł czystości ostatnich katastrof kto jest za nie odpowiedzialny i jak temu zlu zaradzić.

## Krzyk w nocy na ciemnej uliczce bałuckiej

Lódź, 9 lutego.

Około godziny 2-iej po północy na ciemnej uliczce bałuckiej rozległy się przeraźliwe krzyki:

— O Jezu! Ratujcie! On mnie zabije! W tej chwili z bramy jakiegoś domu wyskoczył policjant. Słyszac wołanie o pomoc, pośpieszył na ciemną uliczkę, gdzie rozlegały się w dalszym ciągu przeraźliwe krzyki i ujrzał następującą scenę:

Jakiś osobnik kopał nogami leżącą na bruku dziewczynę, która daremnie błagała go o litość.

Na widok policjanta apasz chciał rzucić się do ucieczki. Nie zdążył już jednak zbiec.

— Aresztujcie tego łotra! — wołała dziewczyna. — On już dawno powinien siedzieć w kryminale.

W komisariacie, zatrzymany nie chciał podać swego nazwiska. Władze ustaliły jednak jego tożsamość. Był to niejaki Bronisław Krawczyński, znany apasz bałucki.

Poturbowana przez niego dziewczyna nazywała się Marianna Majchrzak i pochodziła z jednej ze wsi pod Łaskiem. Krawczyński sprowadził ją do Łodzi, obliczając dziewczynie, że się z nią ożeni. Gdy jednak zamieszkała u niego, apasz zwałękał z terminem ślubu z miesiąca na miesiąc.

— Musisz najpierw przyzwycząć się do jakiejś pracy — mówił jej — jak nauczysz się zarabiać, to wtedy pomyślimy o małżeństwie.

Marianna, będąc posłuszną kochankowi, chodziła od fabryki do fabryki, błagając o jakąkolwiek pracę, wszędzie jednak spotykała się z odmową.

Krawczyński, widząc iż dziewczyna nigdzie nie może znaleźć zajęcia, zażądał

wreszcie od niej, aby kupczyła swem ciałem.

Temu już Marianna oparła się w stanowczy sposób.

— Nigdy! — oświadczyła mu — do tego mnie nie zmusisz.

Krawczyński począł przemocą wypędzać na ulicę. Gdy mu się opierała bił ją w okrutny sposób i właśnie w czasie podobnej sceny ulicznej, uleszkodliwiła go wreszcie.

Na sprawie Krawczyński nie przyznał się do zmuszania do nierządu Majchrzakówny.

Sąd łódzki skazał go na rok i 6 miesięcy więzienia, przyczem wczoraj ten wyrok zatwierdził sąd apelacyjny.

## Kosztowna miłość Szukał żony i... stracił kilkaset złotych

29-letni Władysław Skrzvdlecki, mieszkaniec Zduńskiej-Woli, uważał, że ani jedna z miejscowych niewiaśc nie nadaje się dla niego na żonę. Gdy więc postanowił się ożenić, przyjechał do Łodzi szukać towarzyski życia, gdyż uważał, że właśnie w naszym mieście znajdzie swój ideał.

Znalazszy się w Łodzi, sympatyczny kawaler nie zwracał się do żadnych swatów, którzy posiadają najlepsze informacje o rynku matrymonialnym, lecz sam szukał jaknajenergiczniej materjału na żonę.

Któregoś wieczoru, w jednym z kinoteatrów poznał wreszcie niezwykle uroczą Helenkę Szymułowska.

Młoda dziewczyna wywarła na nim



„ELAZNA MASKA”

### Nagły zgon

W dniu wczorajszym w tramwaju pabjanickim, zdążającym do Łodzi zmarł nagle 19-letni Jerzy Zawadzki, uczeń 8-ej klasy pabjanickiego gimnazjum państwowego. Wezwany lekarz stwierdził, iż zgon nastąpił skutkiem udaru serca. Zwłoki młodzieńca przewieziono do miasteczka rodziców.

### Fatalny wypadek

W dniu wczorajszym przed domem przy ulicy Łukowej 23 upadła na bruk uliczny i doznała ciężkich potłuczeń 34 letnia Stanisława Sewerynowiczowa, zamieszkała przy ulicy Wisznera 12. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono poszkodowaną do 1-ej lecznicy kasy chorych.

bardzo silne wrażenie, to też, gdy wyszli z kina, rzekł do nicy:

— Szanowna pani jest właśnie tą wysnioną, o której marze całe życie: Jestem pewny, że już nie rozstaniemy się nigdy. Nie obchodzi mnie wcale pani przeszłość ani stan majątkowy — taką jak pani wyobrażałem sobie właśnie moją przyszłą żonę. Panna Helenka wybuchła srebrzystym śmiechem.

— Słodki chłopczyku — odparła mu — ty jesteś pewno trochę pod gazem, co?... A masz przy sobie trochę pieniędzy?

— Mam — odparł nieco speszony.

— No to chodź do mnie. Zabawimy się wesoło.

Pan Władysław nie mógł nie przyjąć zaproszenia.

Gdy jednak wracał do domu po rozkosznie spędzonej nocy doszedł do wniosku, że panna Helenka bynajmniej nie jest ideałem.

— Temperament ma, — owszem — medytował — ale to wszystko poszło za szybko. Od żony muszę wymagać nieco innych warunków. W trakcie tych rozmyślań sięgnął do kieszeni i... stwierdził brak portfela w którym miał kilkaset złotych.

A więc ta dziewczyna nawet jest zło dziejką — zawołał — tego już jej nie puszczę płazem! Trzeba pójść do komisariatu.

Szymułowska na podstawie jego zeznań została aresztowana.

Sąd skazał ją na rok więzienia, gdyż okazało się, że już była karana za podobną kradzież.

### Włamanie

Z komórki domu nr. 43 przy ulicy Ceglarnianej niewykryci sprawcy skradli w nocy skrzynię jablek, wartości 500 zł, stanowiące własność Kempnińskiego Jakóba, właściciela sklepu.

Ubiegłej nocy do tajni majątku Kropków (pow. radomski) zakradli się w nocy złodzieje i uprowadzili dwa konie wraz z chomontami i uprzężą, stanowiące własność Janowskiego Edwarda. Konie wraz z uprzężą przedstawiały wartość około 3000 zł.

## Zemsta sublokatora Wyeksmitowany krwawo rozprawił się z właścicielem mieszkania

Lódź, 9 lutego.

P. Franciszek Skrzyptowski, zamieszkały przy ulicy Konstantynowskiej, miał sublokatorów małżonków Kropaczów. Kropaczowie, pozostając już od 6-ciu miesięcy bez pracy nie placili mu regularnie komornego, to też Skrzyptowski skierował sprawę do sądu i uzyskał wyrok eksmisyjny.

Sublokatorzy byli zmuszeni wyprawać się z zagrożonego pokoju i zamieszkali u swych rodziców, u których było im ciasno.

— Nigdy w życiu nie wybaczę temu Skrzyptowskiemu, że mnie wyrzucił. Już ja kiedyś mu dam nauczkę, przyjdzie czas na wszystko! — odgrażał się stale Kropacz, nie mogąc przeboleć utraconego pokoju.

Pewnego dnia rozprawił się on rzeczywiście z właścicielem mieszkania.

Siedząc w knajpie w liczniejszym towarzystwie, przy wódec opowiadał kompanom o swych perypetach mieszkaniowych, żaląc się na Skrzyptowskiego.

— I tyś mu nic nie zrobił! — podjął go koleś, dowiedziawszy się

o eksmisji. — Gdybyś był się do nas zwrócił, tobyśmy temu gościowi głowę utracili.

Około godz. 12 całe towarzystwo opuściło lokal. Gdy szli ulicą Wólczańską, zataczając się na nogach, Kropacz nagle zauważył Skrzyptowskiego, idącego po przeciwnej stronie ulicy.

— To ten! — zawołał do kolegów.

— To ten łotr mnie wyrzucił.

Pijani nie wiele myśląc rzucili się na Skrzyptowskiego. Napadnięty znalazłszy się w poważnym niebezpieczeństwie, rzucił się do ucieczki, lecz nie zdołał uciec przed pogonią. Kropacz i trzej jego towarzysze powalili go na bruk uliczny i zaczęli grzmocić go łaskami po głowie.

Przeraźliwe krzyki zaalarmowały wreszcie jakiegoś policjanta. Do ranego wezwano pogotowie, które stwierdziło, że doznał on ciężkich obrażeń cieleśnych. Kropacz oraz jego towarzyszy Wisłockiego, Stewczyka i Kazimierczaka pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Stanął oni przed sądem, który Kropacza skazał na dwa miesiące, pozostałych zaś po miesiącu więzienia.





**Humor niedzielny**

W pewnym więzieniu siedzieli w jednej celi dwaj skazańcy: młody i stary. Obydwaj skazani byli na karę śmierci przez powieszenie.

Na kilka godzin przed egzekucją stary zwrócił się do młodego:

— Co teraz z nami będzie?...

— Co ma być?... — odparł młody — powiesz nas i basta...

— Pan może tak mówić... — rzekł smutnie stary skazańcy — bo pan jest młody, a ja jestem stary i pewnie tego nie przetrzymam...

#  
Pewien adwokat, broniąc kobiety, która uciekła z kochankiem od męża, powiedział między innymi:

Klientka moja postąpiła bez zarzutu i mąż powinien jej nawet podziękować, bo przecież ona mogła tak samo go zdradzić, nie uciekając od niego!...

#  
Ojciec do młodzieńca: Szanowny panie, po tem, co się stało musi się pan ożenić z moją córką...

Młodzieniec: Tego nie rozumiem... Skoro nie ożeniłem się z nią przedtem, dlaczego miałbym to uczynić potem?...

#  
Krawiec: Nie, proszę pana, więcej już dla pana szyć nie mogę... Pan mi nie zapłacił za ostatni garnitur, ja tak nie mogę... Najwyżej mogę panu coś zreperować, zaszyć...

Klient: Ja o nic więcej nie proszę... Widzi pan, tu mi się oderwały od tego guzika spodnie i ja chcę, żeby mi pan do tego guziczka przyszył nowe spodnie, nic więcej.

#  
Klient: Proszę pana, te orzechy, które wczoraj u pana kupiłem, były wszystkie puste!

Kupiec: No to cóż z tego?... Za to więcej orzechów weszło na wagę!...

#  
Rozmowa między przyjaciółkami:  
— Słyszałaś, Stefa wyszła zamaż!...  
— Czy nadługo?...

#  
W sędzie.  
Sędzia: Czem się pan zajmuje,  
Oskarżony: Ja wiem... Niech pan sędzia napisze atleta...

Sędzia: Co? Pan jest atletą? Pan — taki chuderlak?...

Oskarżony: Może pan sędzia ma rację, ale ja mam przecież n swych barkach całą rodzinę, składającą się z 7-10 osób...

**Karnecik teatralny**

**TEATR MIEJSKI**

Dziś, w niedzielę o godzinie 12-ej w południe wielka rewja dziecinna Tatarkiewiczza i Białostockiego.

Dziś, w niedzielę o godzinie 4-ej po południu po cenach popularnych „DZIELNY WOJAK SZWEJK”.

Dziś w niedzielę wieczorem o godzinie 8.30 „CJANKALI”.

**TEATR POPULARNY**

Dziś, w niedzielę dwa razy i dni następnym wielka tragedia Fryderyka Schillera „INTRYGA I MIŁOŚĆ”.

W środę, o godzinie 4-ej po południu „INTRYGA I MIŁOŚĆ” dla młodzieży szkolnej. — Ceny najniższe od 50 gr. do 1.50.

**„KOPCIUSZEK”**

Dziś, w niedzielę, o godzinie 12-ej w południe ostatnie pożegnalne przedstawienie „Kopciuszka”, który przez szereg tygodni zachwycał i bawił naszych milusińskich.  
Ceny najniższe: od 50 gr. do 1.50.

**TEATR KAMERALNY**

Dziś, w niedzielę dwa razy: o godzinie 4.30 po poł. i o godz. 8.30 wiecz. oraz do czwartku stałe zapelniająca widowie lekka, istic karnawalsowa komedia Verneulla „KOCHANEK PANI VIDAL” w wykonaniu Zofii Marciniowskiej i L. Tatarskiego, a dalej I. Dehnelówny, St. Daniłowicza, St. Michalaka i W. Scibora.  
„GRAND-HOTEL”.

W pełnych próbach „Grand-Hotel” Pawła Franka.

**TEATR „ARARAT”**

Dziś, w niedzielę dwa przedstawienia o g. 7.45 i o godz. 10-ej wieczorem „przebojowego programu „Aby żyć”.

**CASINO**

Dzisiaj i dni następnymi

Najgenialniejsze arcydzieło wszystkich czasów

**„Bezbożne dziewczę”**

Tragedja dziewcząt pozbawionych opieki rodziców, wychowanych przez społeczeństwo w domach poprawczych.

Realizacja: Cecile B. de Millea.

W rolach głównych: Mary Prevost, Lina Basquette, Noah Beery, Eddie Quillian, George Durnea.

Początek o godz. 12-ej. Ceny wszystkich miejsc na I seans po 1 zł.  
Orkiestra symfoniczna pod dyktando pana L. KANTORA.



**Drobiazgi łódzkie**

**Nowy rozkład jazdy pociągów. — Będziemy prędzej jechać! — Zima w Łodzi! — Kto zgubił w tramwaju kalesony?..**

Łódź, 9 lutego.

Jak wiadomo, władze kolejowe ukończyły rokowania w sprawie zmian w nowym rozkładzie jazdy, który wejdzie w życie z dniem 15 maja bież. roku.

Nowy rozkład jazdy przewiduje szeregi ulepszeń komunikacyjnych. Przedewszystkiem

skrócono jazdę z Łodzi do Paryża o 7 godzin.

Ponadto Łódź otrzymuje dogodne połączenia z Wrocławiem i Dreznem.

Pozatem ustanowiono drobniejsze przesunięcia w ruchu wewnętrznym, jak skrócenie postojów, zniesienie w pewnych porach pociągów postojów na stacjach mniej ważnych, oraz powiększono szybkość pociągów.

Ogółem przy 165 pociągach pasażerskich skrócono ich bieg w obrębie dyrekcji warszawskiej o 22 godziny i 3 minuty.

Po długim okresie wiosennych pogód ni z tego ni z owego w dniu wczorajszym zaczęła opadać temperatura.

Łodzianie nieprzyzwyczajeni do tak rapidownych spadków temperatury, narzekają już, że

zima w tym roku daje im się dotkliwie we znaki.

że jeśli tak dłużej potrwa, to nie wytrzymają i t. d.

Meteorologowie przepowiadali w lutym krótkotrwały okres mrozów, przepowiednia ich sprawdziła się więc do pewnego stopnia.

Chodzi tylko o to, aby druga część proroctwa co do krótkotrwałości mrozów nie okazała się fałszywą...

Wśród zagubionych przedmiotów w tramwajach łódzkich w ciągu ostatniego miesiąca znajduje się między innymi jedna para kalesonów.

Kto te kalesony zgubił i w jakich okolicznościach — niewiadomo. Właściciel chyba nigdy się po nie nie zgłosił, nie chcąc siebie kompromitować.

Ciężkie muszą być czasy, skoro łodzianie do tego stopnia traca głowy, że aż gubią w tramwajach kalesony...

Ex.

**Skradziono ulicę!**

**Niezwykły ten wypadek wydarzył się w Warszawie**

Z Warszawy donoszą:

W jednym z wydziałów magistratu drzwi otworzyły się z trzaskiem i w progu stanął zziębnięty dorożkarz z białym w rękę.

— Ludzie zmiłujcie się! — ciężko sapiać — nima jej tam...

Urzednicy spojrzeli po sobie. W pokoju zapanowała przykry cisza. Ktoś szepnął: — Warjat!

Znalazł się jednak odważniejszy urzednik, który półgłosem rzekł:

— Kogo pan szuka, panie starszy?

— A dyć ulicy, powiadam, a jej nima. A było to tak: Sada pasażer i wola: Wiosenna 2. Znam, bo lato tam jeździłem. Jadę na Pragę — a ulicy nima.

— E, co pan też opowiada, spórz pan na mapę i stoi jak wół ulica Wiosenna.

— Może tu stojać, ale naprawdę to jej nima i machnąwszy ręką, wyszedł z pokoju.

W wydziale odbyła się wielka narada jak znaleźć zaginioną ulicę. Wyśleć ekspedycję na miejsce tajemniczego wypadku.

W skład ekspedycji weszli: inżynier miejski, zaopatrzone w „plan miasta stołecznego Warszawy z nowymi nazwami ulic i rozkładem jazdy tramwajów, za jedne 20 groszy”, oraz chłopek dla dokonywania ewentualnych pomiarów.

Przyjechali na Pragę. Oto Radzymińska, oto Jesienna, a tu powinna

być Wiosenna, ale dorożkarz miał rację — nima jej. Jest natomiast skład i to wcale nie wiosenny, bo węglowy.

Zawiadomiono o wypadku starostwo grodzkie, na Pradze. Starostwo wydelegowało urzednika, który wraz z inżynierem magistrackim zbadał sytuację.

Przeprowadzono dochodzenie, zbadało kilku okolicznych mieszkańców i teraz dopiero cała sprawa wyjaśniła się. Okazało się mianowicie, że ulicy nima, bo się na jej miejsce wprowadził skład węgla i drzewa.

Właściciel składu, nie pytając niko-go, „oparkował” ulicę, postawił „kantorek”, kupił wagę, kilka fur węgla i drzewa i interes poszedł...

Teraz pan Sosnowski odpowie przed sądem za samowolę.

Ale ulica znalazła się.

Uczucie przepelnienia, nieprawidłowa fermentacja w jelitach, uczucie pełności i wzdęcia w wątrobie, zastójne żółci, bóle w bokach, ucisk w piersiach i bicia serca usuwa użycie naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa, zmniejszając zbyteknie przekrwienie mózgu, ucisk w oczach, sefcu i płucach. Opinie lekarskie wskazują na nadzwyczajny efekt leczniczy, osiągnięty przy używaniu wody Franciszka - Józefa u ludzi, prowadzących siedzący tryb życia. Zadać w aptekach i drogeriach.



**„Człowiek, którego zabiłem”**

Mały syn wielkiego ojca

W jednym z teatrów paryskich ukazała się w tych dniach nowa sztuka Maurycego Rostanda, syna znakomitego twórcy „Cyrana de Bergerac”.

Mały syn wielkiego ojca daremnie stara się kroczyć jego śladami... Jak wszystkie jego dotychczasowe sztuki, tak i ta — zatytułowana „L'homme, que j'ai tue” („Człowiek, którego zabiłem”) — odniosła... bardzo niewyraźny sukces...

Treść jej jest dość dziwaczna: Bohater sztuki brał w swoim czasie udział w wojnie wszechświatowej. Przyznaje się on księdzu na spowiedzi, że zabił w czasie wojny Niemca i wyraża chęć udania się do Niemiec, do rodziny zabitego, aby wyznać swój grzech.

Spowiednik zachęca go do tego. Francuz przybywa do rodziców zamordowanego, ale — zostaje przyjęty tak serdecznie jako przyjaciel zmarłego z czasów przedwojennych, że nie ma odwagi wyznać swojej tajemnicy...

Chce — trapiiony wyrzutami sumienia — uciec z domu serdecznie gościnnym Niemców, ale ci zatrzymują go i ofiarowują mu nawet skrzypce syna, których nikomu nie wolno było dotychczas się dotknąć nawet. Sztuka kończy się odegraniem sentymentalnego kawałka...

Utwór Rostanda określony został przez krytykę jako bardzo słaby. Również wśród publiczności doznał bardzo chłodnego przyjęcia...

**Polski teatr objazdowy w Ameryce**

Teatr polski w Ameryce, zorganizowany niedawno w Chicago przez znanego artystę dramatycznego Gantkowskiego, zamienił się obecnie w teatr objazdowy.

Objedza on obecnie większe osiedla polskie w Stanach Zjednoczonych, mając w repertuarze trzy sztuki: „Kordian” Słowackiego, „Judasza” Roztworskiego oraz „Uśmiech losu” Perzyńskiego.

Wszędzie, dokąd teatr ten przybywa cieszy się on znacznym powodzeniem. Jest to jedyny teatr polski w Ameryce Północnej.

**„Gwiżdże na cenzurę”**

Zwycięstwo autora „Kresu wędrowki”

Słynna sztuka Sheriffa p. t. „Kres wędrowki” miała być niedawno nadawana przez radiostację londyńską. Miała ona jednak być — na żądanie cenzury — znacznie określona.

Sprzeciwili się temu zarówno autor jak też dyrekcja radia. Sprawa zajęła się prasa londyńska i w rezultacie — cenzura została zwyciężona.

„Gwiżdże na cenzurę!” oświadczył Sheriff publicznie w jednym z dzienników i sztuka została nadana w całości...

**Paryżanie wypędzili**

angielskie filmy dźwiękowe

Prezydent policji w Paryżu wydał w tych dniach zakaz produkowania w paryskich kinach filmów dźwiękowych w obcych językach. Dopuszczalne są jedynie filmy o taktach francuskich.

Zakaz ten spowodowany został przez liczne awantury, jakie publiczność stolicy nadsekwankkiej urządziła przeciwko filmom angielskim.

Niewątpliwie inne miasta Francji pójdą niebawem śladami stolicy.



## Więźniowie czytają Sienkiewicza, Rodziewiczównę i Prusa

Nowoczesne poglądy głoszą, że kara za zbrodnie nie jest odwetem, zemstą społeczeństwa. Jest to tylko sankcja, której widmo winno odstraszać innych złoczyńców przed łamaniem prawa i moralności społecznej. Kara więzienia w szczególności ma za zadanie pozaizolowanie niebezpiecznej jednostki. Po zatem więzienie winno umożliwić poprawę przestępcy.

Te zadania zrozumiała nauka współczesna — niestety, warunki życia uniemożliwiają zrealizowanie w pełni tych szlachetnych postulatów.

Pod względem jednak tendencji w tym kierunku, śmiało rzecz można, Polska kroczy na przódzie innych krajów, dystansując nawet najbardziej ucywilizowane państwa zachodniej Europy.

Polskie więziennictwo mogłoby być chlubą każdego kraju. Pierwiastek kary coraz bardziej ustępuje pierwiastkowi wychowawczemu — więzienia polskie stają się stopniowo domami poprawy w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Wprowadzone zostają na coraz szerszą skalę ćwiczenia fizyczne dla więźniów, które urozmaicają ich życie, wpływają znakomicie na stan zdrowia, warsztaty pracy, gdzie więźniowie pracują, jakby byli na wolności.

Ale droga do poprawy prowadzi, przedewszystkiem przez oświatę.

To też obecnie władze kładą ogromny nacisk na biblioteki więzienne. Biblioteki te dzielą się na stałe i wędrownie. Stałych bibliotek mamy obecnie 159. Za wierają one okazałe liczby tomów dzieł odpowiednio dobranych.

Oprócz stałych bibliotek, jest około 100 wędrownych. Przy ministerstwie sprawiedliwości działa centrala tych bibliotek.

A jakim ogromem cieszą się powożeniem. Żeby ludzie na wolności tak

w ele czytali, jak więźniowie, księgarze nie potrzebowaliby się uskarżać na ciężkie czasy. Czytają wszyscy. Jak wykazuje ostatnia statystyka ministerstwa sprawiedliwości — co drugi więzień wypożycza książki, a ponieważ jedna książka czytana jest przez kilku więźniów, uznać należy, że 100 procent mieszkańców w domów zamknięcia korzysta z lektury.

Największe powodzenie w więzieniach mają — Sienkiewicz i Rodziewiczówna. Strasznie lubią czytywać więźniowie Prusa. Przepadają także mieszkańcy więzień za lekturą humorystyczną.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX



**Dzisiaj i dni następnymi!**  
Wspaniały film produkcji krajowej o wyjątkowo atrakcyjnej i emocjonującej treści  
**"POD BANDERĄ MIŁOŚCI"**  
Dzieje wielkiej miłości według scenariusza Jerzego Brauna. Reżyseria M. Waszyńskiego  
W rolach głównych: **ZBYSZKO SAWAN, Marja Bogda, Jerzy Marr, Jaga Boryta, Władysław Walter, Paweł Owerło.**  
Zdjęć dokonano: w Gdyni, Gdańsku, Sopocie, Sztokholmie, Tezowie, Orłowie, na Helu i Jastrzębiej Górze. — Udział marynarki handlowej i wojennej, kadetów szkoły morskiej, oficerów policji morskiej i załogi S. S. „Gdynia” oraz statku szkolnego „Lwów”.  
Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyktando A. Czudnowskiego. — Początek seansów o godzinie 4-ej po poł., w sob. i niedz. o g. 12-ej w poł. ostatniego o godz. 10-ej wiecz. — Ceny miejsc na 1 seans od 1 zł, w sob. i niedz. od godz. 12-ej do 3-ej wszyskie miejsca po 1 zł.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

## Słomiany wisielec przyozdobił berlińską politechnikę Władze szukają sprawców brzydkiego żartu

Tymi dniami rano, o godzinie 9, okolicie Politechniki w Charlottenburgu stały się widownią niebywałego zbiegowiska i wzburzenia.

Oto jeden z przechodniów, podniósłszy oczy w górę, zauważył, ku swemu przerażeniu, że na drzewcu, służącym do wywieszania chorągwi na dachu Politechniki, wisi jakiś człowiek.

Zaalarmowano policję, która wezwwała straż ogniową do pomocy, sprawdzono mechaniczne drabiny, poczem strażacy wdrapali się na owó drzewce, ażeby ciała niezwykłego samobójcy znieść na dół.

Dokonałi tego zreżnię i ostrożnie, a

tymczasem na dole olbrzymi tłum gapiów wypełnił ulicę od brzegu do brzegu.

Kiedy zniesiono samobójcę na dół, przekonano się, że to jest olbrzymi manekin, wypchany słomą, doskonale naśladowujący postać ludzką, a sporządzony z materiałów, należących do Politechniki.

Nie ulega więc wątpliwości, że się ma do czynienia z żartem studenckim, a celem wyszukania winowajców jego i ukarania ich za wywołanie zbiegowiska i paniki, wdrożono surowe śledztwo.

## Medjum w opałach 34 skargi o oszustwo

W Czechosłowacji w mieście Leitmeritz rozgrywa się w apelacji proces, wytoczony przez trzydziści cztery osoby — pewnemu słynnemu medjum, Erykowi Hanussenowi, który do niedawna uchodził za jednego z najbardziej rutynowanych „wywoływaczy duchów”.

Lat temu sześć w Wiedniu grasował Eryk Hanussen, medjum niezmiernie ambitne i kosztowne. Honorarja, jakie kazał sobie pan Eryk wypłacać w nagrodę za wywołanie z nicości astralnych dusz czywych ciotek i stryjów, były tak wygórowane, że policja wiedeńska zajęła się osobą „wywoływacza” i wysiedliła go poza granice Austrii.

Hanussen przeniósł się wówczas do Czechosłowacji, gdzie zwłaszcza wśród malomiatostekowej elity cieszył się szalonym powodzeniem. Ponoć podczas seansów z Erykiem działy się rzeczy niesamowite — na skinienie jego ręki Napoleon spływał na obłoku, a Juliusz Cezar opowiadał dykteryjkę z rzymskich czasów.

Skoro jednak ktoś spróbował dotknąć wiotkiej szaty tańczącego nad głowami uczestników seansu-ducha, został mu w rękę kawałek zwykłej gazy — a gdy ktoś inny przytrzymał rękę ducha i sprawdził, że stanowi ona własność Hanussena — gwiazda wielkiego medjum zaczęła błędnąć.

Zresztą zdecydowano się pójść na skargę do policji i zdemaskować dzentelmena, który wyłudza od naiwnych ludzi pieniądze. Na ręce sędziów wpłynęły do tej pory 34 skargi. Pomimo to Hanussen nie traci nadziei. Wszak stoi za nim cała armia spirytystów, rekrutująca się z pośród ludzi zdecydowanie nieuczciwych, albo zdecydowanie głupich. A ci wszakże stanowią wszędzie znakomitą większość.

## Czytajcie „REPUBLIKE“

## Jerzy Bak. Upiór z Düsseldorfu

Sensacyjny roman kryminalny : na tle prawdziwych zdarzeń.

37)

— Rzeczywiście... — odparł Brown. — Wy, francuzi, macie pod każdym względem ułatwione życie... Czemu pan nie pije, panie Rzecki?..

— Dziękuję... Pije... Rzecki zastanawiał się ciągle co to wszystko znaczy? Skąd ta nagła przyjaźń?... Im większą sympatją obdarzał go Brown, tem większy niepokój odczuwał w swem sercu.

Brown nalewał jeden kieliszek po drugim. Wkrótce znikła fiaska wina, a na jej miejscu ukazał się likier i wódka.

— Pij pan! — nalegał ciągle Brown, zwracając się do Rzeckiego. — Ja dziś płacę!... Dziś są moje urodziny!... Za zdrowie!...

— Za zdrowie!... — Za zdrowie!... Rzecki chciał odsunąć kieliszek, lecz nie wypadało. Wszyscy pili. Nie mógł odmówić.

Nagle zgasło światło, tylko jedna lampa pośrodku sali rzucała kolorowy sropek promieni na środek posadzki. Jazzbandzista począł walić w beben i w tej samej chwili wyskoczyła na środek sali Melitta w barwnym stroju Colombiny.

— A to kto?... — zapytał Dubois, mrużąc jedno oko w stronę Browna. — Melitta — odparł detektyw angielski. — Bycza dziewczyna, co?... wpadła może panu w oko?...

— Owszem, niebrzydka... — odrzekł Dubois. — Pan ją zna?... — Mhm... — mruknął niedbale Brown. Melitta tańcząc, rozglądała się po sali i wzrok jej odrazu padł na Rzeckiego.

Wszyskich prócz niego znała, domyśliła się więc, że owym „frajerem”, którego ma naciągnąć może być tylko ów błąd, wysoki młodzieniec z wystraszona mina...

Gdy skończyła swój numer, zerwała się na sali burza oklasków.

— Może chcecie, abym ją zaprosił do naszego stolika?... — zapytał Brown.

— Oczywiście!... Oczywiście!... — zawołali wszyscy chórem, prócz Rzeckiego, który kombinował już, jakby się stąd wydostać na ulicę.

— Zaraz to załatwie... — rzekł Brown i podniósł się ze swego miejsca. Rzecki zapanował papierosa i przypartywał się obojętnie muzykom. Gwar na sali rósł z każdą chwilą.

Nagle usłyszał za sobą dzwiczny głosik kobiecyc:

— Czy można?... — Odwrócił się... Za nim stała Melitta... Coś go poderwało... Odrazu rozwiązał mu się język:

— Proszę bardzo... — podsunął jej kizesło obok siebie. — Służe pani...

— Dziękuję... — odparła artystka, uśmiechając się powabnie. — Jak tu miło przy waszym stoliku... Panie Brown, papierosika!... Strasznie mi się chce palić!...

Przy stoliku zapanował inny humor. Melitta rozmieszała gości, nalewała likier i koniak na zmianę i tańczyła do upadłego...

Rzecki usługiwał jej jak giermek. — Niech pani odpocznie — troszczył się czule. Pani jest przecież tak bardzo zmęczona... Pani się jeszcze przezięb...

— Nie szkodzi!... — uspakajała go artystka. — Niech się pan nie obawia!... Nic mi się nie stanie!... Pijmy!...

Znowu poszła kolejka... Rzecki już ledwo trzymał się na nogach. Zresztą pół sali zataczało się już od ściany do ściany.

Co chwilę w innym kacie rozlegał się brzęk tłuczonego szkła. Orkiestra grała bez przerwy. Spoceni kelnerzy pedzili jak opętani.

Krzyki mieszały się z sinkopami amerykańskich melodyc.

— Pijmy!... nalegała Melitta, nalewając kieliszki. — Jak... p... p... pani chce... Mm... m... mmmmożemmy się nappić... — mamrotał nawpół przytomnie Rzecki, kiwając się na krześle...

O godzinie drugiej w nocy wszyscy goście ryczeli i wierzgali nogami, co według określenia kelnerów i właściciela lokalu, nazywało się, że „goście bawią się wysmienicie”. Rzecki był kompletnie pijany. Melitta zda się również przebrała nieco miarkę, gdyż miała wypieki na twarzy i rozglądała się dokoła przymglonym wzrokiem, wybuchając co chwilę głośnym śmiechem. Aspirant Benke opuścił lokal zaraz po północy, tłumacząc się, że jest zmęczony i że musi wcześniej wstać. Tylko trzej detektywi, pilnując swej sprawy zachowali całkowitą trzeźwość umysłu.

Brown udawał podochoconego. Ryczał na całe gardło amerykańskie chalestoney, walił pięścią w stół, sprawdzając co chwilę, jakie to, czyni na Rzeckim wrażenie. Dziennikarz dał się porwać potężnej fali beztróskiego humoru, a potem brak mu już było sił, by się powstrzymać, pedził więc dalej z pradem.

W pewnej chwili, gdy Rzecki był za jęty rozmową z Melittą, Brown mrugnął znacząco w stronę tancerki i szepnął do siedzącego obok Dubois' — Ulatniamy się szybko...

Pierwszy powstał od stolika Viola, za nim poszedł detektyw francuski, wreszcie podniósł się również Brown, który przed odejściem jeszcze raz rzucił znak porozumiewawczy w stronę Melitty. Tancerka odpowiedziała mu

lekkim skinieniem powiek i dalej ciągnęła rozmowę z dziennikarzem.

— Jestem senny i zmęczony... Czas już wrócić do domu... — rzekł Rzecki przysuwając się coraz bliżej do Melitty.

Tancerka starała się odciągnąć go od tego zamiaru, nie śpieszyło jej się widać do spełnienia polecenia Browna.

— Posiedźmy tu jeszcze... Dokąd się panu tak śpieszy?...

— Jakto dokąd?... — odparł Rzecki. Jestem zmęczony całodzienną pracą. Ponadto czeka mnie jutro również ciężka praca...

— Czy można wiedzieć, co właściwie?...

— To tajemnica... Moja tajemnica...

— Mnie pan ją jednak zdradzi!... Tak pięknej kobiecie nie odmówi pan chyba niczego...

— Owszem, jeśli ona mi również nie odmówi!...

Melitta uśmiechnęła się i patrząc Rzeckiemu prosto w oczy, odparła:

— Teraz rozumiem, czemu się tak śpieszy pan do domu... Ale zostaliśmy tu jeszcze... Dopiero po drugiej... Róż, jaką miała spełnić, nie przypadała jej zbyt do gustu.

Od pierwszej chwili czuła jakiś żal, patrząc na Rzeckiego. Zdawało sobie doskonale sprawę, że nie uda mu się ominąć siatek Browna. Sama przecierpiała w życiu bardzo wiele i nienawidziła tych, którzy stają po stronie silniejszych. A Brown umiał przedstawiać nogi swym spółzawodnikom. Kilka takich potknięć i Rzecki byłby zgubiony.

Właściwie chciała wstać i oświadczyć Rzeckiemu, że nic z tego nie będzie. Groźne spojrzenie angielskiego detektywa powstrzymało ją za każdym razem od tego kroku. Teraz, gdy patrzyła w bezradną dziecięcą niemal twarz Rzeckiego, czuła, że popełniła wielkie głupstwo.

— Już czas do domu... Już czas... — powtarzał Rzecki i odwróciwszy się nagle zauważył teraz dopiero, że wszyscy towarzysze dawno już go porzucili.

— poszli już?... — zapytał zdziwiony. — Tak bez pożegnania?...

(Dalszy ciąg nastąpi).



# „Dyktatura zbrodni” w Chicago

## zorganizowane bandy przestępców napadają, rabują i wysadzają domy w powietrze

To co się dzieje obecnie w Chicago, daje obraz końca świata w miniaturze. Jedno z największych na świecie, z najruchliwszych i najbogatszych miast znajduje się w stanie bankructwa, a na ulicach jego panują zorganizowani zbrodniarze w sposób, który pozwala mówić o „dyktaturze zbrodni”.

Zdawało się, że pomiędzy bankructwem gospodarki miasta Chicago a wzmocnieniem się zbrodnictwa nie ma ściślejszego związku poza tem, że urzędnicy, a zwłaszcza funkcjonariusze policji, którzy nie otrzymali pensji, nie są w stanie wykonywać dokładnie swoich czynności. A jednak ten związek istnieje.

Jest nim osoba dotychczasowego burmistrza miasta, popularnie noszącego przezwisko „Big Thomson”, co znaczy „gruby Thomson”, który wprawdzie przepadł przy ostatnich wyborach, ale wedle statutu miasta Chicago, rządzi jeszcze przez rok czasu. Jemu to bowiem zarzuca się złą gospodarkę, która doprowadziła miasto do ruiny, na nim ciąży udowodniony zarzut systemu protekcyjnego, doprowadzonego do ostateczności, jego podejrzewają, że dla zysków i w celu utrzymania się przy władzy, zapewnia bezkarność zorganizowanym bandom zbrodniarzy, a nawet się nimi posługuje.

Te stosunki doprowadziły do stanu rzeczy, który osiągnął w minioną niedzielę szczyt chaosu i rozpaczenia najgorszych żywiołów w mieście.

Jaką była ta ostatnia niedziela w Chicago, można wnosić z tego, że w ciągu dziesięciu godzin dokonano tam 40 napadów rabunkowych, przyczem zrabowano wiele tysięcy dolarów, a jeszcze więcej wartościowych przedmiotów i papierów.

Z zamachów bombowych, które zdarzyły się w niedzielę w Chicago, dwa są bardzo charakterystyczne. Wybuch w kinie na przedmieściu Hinsdale i wysadzenie w powietrze sklepu żywnościowego, należącego do włoska, Samuela Donio. Pomiedzy temi dwoma wypadkami i innymi pomniejszych zamachami tego rodzaju, pozornie niema związku. A jednak wszystkie one są objawem tero-

ru ze strony zorganizowanych zbrodniarzy, którzy w ten sposób „karzą” opornych obywateli, uchylających się od płacenia olbrzymiego haraczu miesięcznego za bezpieczeństwo przed napadami i kradzieżami i za rzekomo „czynną opiekę” nad ich mieszkańcami i przedsiębiorstwami.

W Hinsdale, za ekranem projekcyjnym, wybuchła bomba, która poraniła wiele osób, a 300 widzów, przeważnie kobiety i dzieci, zmusiła do panicznej ucieczki.

Sklep zaś Samuela Donio wraz z domem, w którym się mieścił, przedstawia kupę gruzów.

Co się tyczy porachunków pomiędzy bandami, to w ciągu niedzieli znaleziono czterech bandytów, poległych w takich bitwach, a ponieważ bandyci unoszą przeważnie zabitych ze sobą i doświadczenie policyjne poucza, że poległych w takich razach trzeba pomnożyć przez 10, więc można przyjąć, że w ciągu niedzieli padło ich aż 40 na ulicach Chicago.

Szczególną uwagę zwróciło zamordowanie eleganckiego przywódcy jednej z największych band zbrodnictwa, znanego pod przywiskiem „Automobil-Joe-Cada”.

Joe Cada został skazany na śmierć przez przeciwną bandę, a wyrok ten spełniono na jednej z najszybszych ulic przez strzał w tył głowy w obecności skamieniałych ze strachu przechodniów.

Następny dzień, poniedziałek, zaczął się w Chicago jeszcze gorzej. Prawie równocześnie, jak wiadomo z telegramów, aż trzy domy towarowe wyleciały w powietrze, rozsypując się w kupę gruzów, a wybuch był tak silny, że całe dzielnice miasta doznały jakby trzęsienia ziemi.

Ten stan rzeczy doprowadził cierpliwość obywateli do ostateczności. Mieszkańcy Chicago występują więc z żądaniem, ażeby służbę policyjną objęła w mieście gwardja narodowa, a do władz stanu Illinois, w którym leży Chicago, występują z błaganem o zaprowadzenie w mieście stanu oblężenia.

### I-szy DŹWIĘKOWY KINO-TEATR w ŁODZI

# SPLENDID

NARUTOWICZA 20.

Największa **REWJA** świata w wykonaniu najsłynniejszych artystów rewjowych Broadwayu

Dziś i dni następnych:

FOX FOLLIES

# NEW YORK W NOCY

100% ŚPIEWU, TAŃCA, MOWY.

Prócz największych gwiazd rewjowych udział biorą:

36 „Show-Girls” 24-osobowy zespół muzyczny  
36 „Dancing-Girls” 12-osobowy chór Rewelersów  
36 „Dancing-Boys”

W programie największe przeboje sezonu:

„O czym marzą kobiety?” — „Moja ty słodka dziewczynko” — „Współczesne dziewczęta” — „Czarny Don Juan” — „Perla Japonii” — „The Breakaway” — „Powrót wiosny” — „Zwycięstwa” — „Pod latarnią”.

Początek seansów o godzinie 4, 6, 8 i 10 wiecz.

Wyświetlamy na aparatach Western Electric Company.

**OD ZARAZ DO ODNAJĘCIA**  
dla dwóch osób lub jednej, duży, słoneczny

## ładnieumeblowany pokój

o dwóch oknach, z wszelkimi wygodami. Łazienka do dyspozycji.

ORLA 3, M. 5, FR. II P.

# Mebli

Specjalnie luksusowych, sypialnych pokoi po konkurencyjnych cenach i na dogodnych warunkach do nabycia

Zakład meblowy Piotrkowska 44

w podwórzu

**A. Karkul**

Dla zdrowych i cierpiących!



Od 26 lat znane nacieranie usmierza szybko i pewnie wszelkie dolegliwości, natury reumatycznej, gośćcowej, nerwobole, ból głowy, zębów i t. p.

Wszędzie do nabycia.

Skład wysyłkowy Ichtimentolu: Laboratorium chem. apteka za Mra. SZYMONA EDLMANA WE LWOWIE, Teatralna 16.

## Do wynajęcia GARAŻE

nadające się dla większego przedstawicielstwa ul. Nowa 12 róg Przejazd

**B-cia Kendrzeńscy**

Dr. med. **Niewiażski**

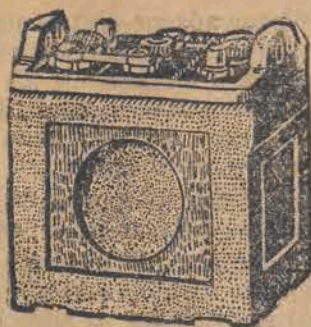
specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40 Przyjmuje od 8-11 i od 5-9 w niedziele i święta od 9-1 Oddzielna poczekalnia dla pań

**PRIMEROS** antyseptyczny preparat. Żądać tylko prezerwatywy „PRIMEROS” Do nabycia: **L. DZIWIŃSKI, Piotrkowska 35**

Dr. med. **Wolkowyski**

Cenielniana 25 Telefon 126-87 Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Elektroterapia Leczenie lampą kwarcową. przyjmuje od godz 8-2 i 5-9 wieczniedz. i święta 9-1 Dla pań od 5-6 oddzielna poczek.

## Uwaga p. Wł. Samochodów i Szoferów!



## Akumulatory

reparacje i ładowanie, najlepiej, a zatem najkorzystniej jedynie we firmie

**Inż. B. Meierhold** Łódź, ul. Kopernika 50 (Milsza) tel. 162-40.

Specjalnie szybko wykonywanie Akumulatorów Samochodowych.

Doktor

## P. Klinger

choroby weneryczne, skórne i włosów **ANDRZEJA 2, TEL. 132-28.** Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin Przyjmuje codziennie od 11-1 i od 6-8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań. Od 1-2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

## LECZNICA

LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY PRZY GÓRNYM RYNKU **Piotrkowska 294, tel. 122-89**

(przy przystanku tramw. pabjanickich) Czynna od 10-ej rano do 7-ej wieczn w niedziele i święta do 2-ej po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kapsle świetlne, lampy kwarcowe, elektryzacja, Roentgen, szczerzenie, analizy (mocz, kawa, krew, płwocm, wydzielin itd). Operacje, opatrunki. Wizyty na miasto. Porada 4 zł. Porada dentystyczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych

**3 złote.** XXXXXXXXXXXXXXX

KURS flet recznego 10 zł. Wyuczam najnowszych haftów recznych i maszynowych. Kaufmanowa, Piotrkowska 13, pr. oficyna I p., I podwórze. 11

HALLO 183-40. „Radio - Pogotowie” wł. Nachumow, Pomorska 20. Nabrawa przebudowa, ładowanie wypoczywanie akumulatorów. 10. 2

PRZYJME pańów na mieszkanie, ul. Słowiańska Nr. 14, m. 12.

NA ŻĄDANIE Szanownej publiczności słynna chiromantka z Galicji zostaje jeszcze na kilka dni, która za tralne określenie zdobyła sobie dużo podziękowań. Andrzejka 32 - 1.

SPRZEDAŁ maszynę Singera 80 zł, fotel 15 zł. Główna 55, m. 46 prawa oficyna parter.

CHEWROLETA i Ford landolety tak-sówki sprzedam niedrogo z powodu likwidacji. Andrzejka 14, Flis. 9

## Reklamy świetlne w Parku Kolejowym

Na mocy koncesji, wydanej przez MAGISTRAT m. ŁODZI urządzamy reklamy świetlne na słupach miejskiego parkana,

otaczającego Ogród Kolejowy ze strony ul. Narutowicza, Kilińskiego i Skwerowej Park Kolejowy znajduje się przy samym dworcu, między trzema najruchliwszymi ulicami naszego miasta.

Reklamy świetlne, wykonane najestetyczniej, oświetlone będą od zmroku w przeciągu całej nocy.

Reklama świetlna jest tania i celowa

**6-go Sierpnia Nr. 1, tel. 120-77, 188-58**

## Uwaga p. Wł. Samochodów i Motocyklistów!

### ZAKŁADY ŚLUSARSKO-MECHANICZNE B-CI KENDRZEŃSKICH

ŁÓDŹ, ul. NOWA 12, róg Przejazd.

Dojazd Tramwajem Nr. 15.

Mamy zaszczyt zawiadomić P. P. że otworzyliśmy Zakłady do generalnego remontu Samochodów i Motocykli oraz budowa karoserji, posiadamy własne garaże. Wykonywanie wszelkich robót tylko przez pierwszorzędne siły fachowe, solidnie, punktualnie i po cenach przystępnych.

### KONKURENCJA!

W pierwszorzędnym Zakładzie Fryzjerskim Damskim i Męskim **M. KUPKI** Południowa 12 z powodu kryzysu, ceny zostały obniżone:

Salon damski		Salon męski	
Strzyżenie Pań uczes.	80 gr.	Strzyżenie i golenie 1. — zł.	40 gr.
Ondul. wodna żelazk	1.50 zł.	Golenie z kolońską	70 gr.
Manicure	70 gr.	Strzyżenie	50 gr.
mycie gł. i suszenie	1. — zł.	chlópeca	50 gr.
		mycie głowy	50 gr.
		masaż	50 gr.



Farbowanie włosów, brwi i rzęs we wszystkich kolorach po cenach przystępnych. — Obsługa pierwszorzędna.

Doktor **Łagunowski**

specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych **Piotrkowska 70 (róg Traugutta) tel. 181-83** Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedziele i święta od 10-1-ei. Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr med.

**St. Bibergal**

**Moniuszki 11,** telefon 63-22. Choroby skórne weneryczne elektroterapia. Przyjmuje od 8-10 od 5-8 wieczn w niedz. od 10-12





## Zebrańie komitetu puharowego w Pradze

Dziś, 9 b. m. odbędzie się w Pradze zebrańie komitetu organizacyjnego puharu środkowo-europejskiego dla amatorów, w którym bierze udział Polska, Czechosłowacja, Węgry i Austria.

Polskę reprezentować będzie prezes komitetu inż. Tadeusz Kuchar ze Lwowa.

## Dziś w sali Filharmonji międzynarodowe zawody bokserskie

Dziś w godzinach popołudniowych oczekuje Łódź sportowa nieładna sensacja sportowa. W obszernej sali Filharmonji ukażą się na specjalnie ustawionym ringu doskonali bokserzy zagraniczni oraz najlepsi pięściarze łódzcy. Szczególne zainteresowanie wzbudziły spotkania w wadze ciężkiej. Jak już donosiliśmy kolos śląski Wotzka

spotka się z Richterem—mistrzem niemieckiego Śląska, zaś Stibbe srobuje swe pięści w spotkaniu z mistrzem półwschodnich Niemiec Mierzwa.

Duże zainteresowanie wywołało również spotkanie Sewerniaka z Biewaldem—mistrzem wagi lekkiej niem. Śląska. Początek zawodów bokserskich punktualnie o godz. 16-ej.

## Drugi dzień turnieju o puchar „Expressu”

Dziś w drugim dniu turnieju w koszykówkę o puchar „Expressu” odbędą się następujące spotkania: HKS—Absolwenci oraz Orle—ŁTSG. Początek spotkań o godz. 17-ej w sali ŁTSG.

## Sensacja w łyżwiarstwie międzynarodowym

„Neue Freie Presse” donosi, że zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej panów o mistrzostwo Europy, rozegrane niedawno w Strbskim Plesie, mają być unieważnione z powodu nadużycia zaufania sędziów łyżwiarskich.

Jak donosi powyższe pismo wiedeńskie, wyznaczony sędzia jugosłowiański Kavsek nie przybył wogóle na te zawody, a pod jego nazwisko podszedł się rodak Wiktor Bodisek, który pod przybranym nazwiskiem zasiadł w jury. Obecnie jugosłowiański zw. łyżwiarski złożył protest do federacji międzynarodowej, prosząc o unieważnienie wyniku zawodów.

Jak wiadomo, na mistrzostwa w Szczyrbie został dotkliwie pokrzywdzony łyżwiarz wiedeński Slivy, który zajął pierwsze miejsce.

## Polak na mistrzostwach narciarskich Francji

Na narciarskich mistrzostwach Francji startować będzie polak Mückenbrun, który przebywa stale we Francji. W biegu kobiecym weźmie udział prawdopodobnie Polankowa. Mistrzostwa rozegrane będą w Brancon.

# Wspaniały rozwój gier sportowych w większych ośrodkach sportowych w Polsce

Nasze szkolnictwo i wojsko, dwie najwazniejsze instytucje wychowania obywateli, wspomagane potężnie przez Państwowy Urząd W. F. i P. W., wielką otaczają opieką gry sportowe i starają się wydatnie o ich rozpowszechnienie.

Gry bowiem są najłatwiejszym i najskuteczniejszym środkiem propagandy idei wychowania fizycznego wśród najszerszych mas. Dzięki bowiem swej nieprzypartej sile atrakcyjnej zyskują sobie u młodzieży kolosalną popularność, dając jej okazję do zdrowia, wesołej zabawy, do szlachetnego wyładowania drzemającego w każdym elemencie walki i ryzyka, dając możliwość do czerpania pełną dłońmi niewyczerpanych zasobów radości życia.

A przyjemność ta połączona jest z olbrzymimi korzyściami, gdyż gry przyczyniają się do wszechstronnego, harmonijnego rozwoju całego ciała, bez pomocy sportów inwalidów.

Posiadają zatem one nieocenioną wartość jako środek zmuszający człowieka do tego, aby chciał być zdrowym i silnym, jako niewyczerpane źródło tej energii bodźczej tak naturalnie, prosto bez przymusu zniewalającej człowieka do podświadomej niemal pracy nad własnym udoskonaleniem i walki ze zwyrodniającymi wpływami niehygienicznego życia wielkomiejskiego.

Obecnie gry „sportowe” taka popularnością cieszące się u naszej młodzieży, znane są w Polsce od jakichś dziesięciu lat, przywiezione z Ameryki przez rozmaite misje rozwijające wówczas u nas swą dobroczynną działalność w czasie wojny bolszewickiej.

Najstarszą z istniejących obecnie w Warszawie drużyną gier sportowych jest drużyna siatkówki AZS, powstała przed sześciu laty, następnie koszykówki tegoż klubu. Drugim co do wieku jest zespół siatkówki Polonii, który powstał na początku 1925 roku. Polonia posiada ponadto jeszcze jedną zasługę, o znaczeniu nie tylko stołecznym, ale i ogólnopolskim.

Mianowicie — przeniosła ona do Warszawy czeską hazenę, naidopowiedniejszą i najwłaściwszą grę dla kobiet.

Obecnie zachęcone przykładem Polonii uprawiają ją powszechnie kobiety nie tylko w Warszawie, ale Łodzi i Poz-

nanu. Zaczynają w nią grać na Pomorzu, w Wilnie i Krakowie.

W sezonie zimowym mogą odbywać się spotkania gier mniejszych siatkówki i koszykówki, mogące doskonale służyć jako zaprawa do hazeny. W dniu dzisiejszym o godz. 16 w sali ośrodka urzędującego w Łodzi ciekawy czwórme-

## Propagandowy raid automobilowy po Polsce przechodzi przez Łódź

Niebezpieczeństwo, jakiem grozi przedziurawienie, czy pęknięcie opony podczas biegu samochodu całkowicie wyklucza wynalazek polaka inż. Wł. Kopczeńskiego.

Dowiadujemy się, że w związku z udaną próbą wynalazek ten wzbudził zainteresowanie kapitalistów polskich i zagranicznych i że jeszcze w najbliższych dniach ma się odbyć raid samochodowy Warszawa — Łódź — Toruń — Poznań — Katowice — Kraków — Radom — Lublin — Warszawa dla powtórnego wypróbowania opon Kopczeńskiego w biegu dalekodystansowym.

Prócz dyrektora Ligi samowystarczalności gospodarczej inż. Witolda Balcera oraz wynalazcy w raidzie wezmą udział przedstawiciele rządu i prasy.

Wobec mało rozwiniętej sieci kolejowej i złego stanu naszych dróg kołowych, wynalazek inż. Kopczeńskiego ma specjalnie doniosłe znaczenie, przyczynia się dalej do konserwacji opon — wy-

bitnie obniża koszty eksploatacji samochodu oraz pozwala na stosowanie opon dużych rozmiarów t. zw. „balonowych”, rozwiązując w ten sposób jedno z najbardziej aktualnych zagadnień współczesnej techniki automobilizmu.

Wobec tak doniosłego znaczenia wynalazku, p. minister przemysłu i handlu wziął organizowany raid pod swój protektorat.

## Sięcioletni jubileusz istnienia Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych

Pięć lat temu powstał Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych Rzeczypospolitej Polskiej, który postawił sobie za zadanie podniesienie poziomu rozwoju fizycznego rzeszy robotniczych, uprzyętnienie sportu oraz dostarczenie godziwych i pożytecznych rozrywek najuboższemu obywatelowi Rzeczypospolitej Polskiej.

Celem Związku była od pierwszych chwil jego istnienia — umasowienie sportu nie zaś hodowanie asów sportowych. Uparta walka z trudnościami natury finansowej nie poszła na marne: Związek Rob. Stow. Sportowych, liczący w roku 1925 zaledwie 400 członków, skupia obecnie przeszło 10.000.

Wychodząc z założenia, że bez odpowiedniej ilości wykwalifikowanych instruktorów nie może być mowy o racjonalnym wychowaniu fizycznym, Związek dokłada wszelkich starań, aby wykształcić jak największą ilość instruktorów sportowych, organizując w tym celu kursy oraz obozy letnie o charakterze instrukcyjnym.

W roku ubiegłym wzorem lat poprzednich został zorganizowany jeden centralny kurs instruktorów w Warszawie oraz 3 obozy letnie w Częstochowie. Poza tym były urządzone lokalne kursy w każdym z 7 okręgów Związku. Ogółem na swych kursach w ciągu tych kilku lat Związek wykształcił około 250 instruktorów.

Pozatem Związek organizuje kolonie, półkolonie, odczyty, pogadanki, ogarnia-

jąc swą akcją nie tylko swych stałych członków, lecz i niestowarzyszonych.

Poza imprezami krajowymi, jak zawody okręgowe ogólnopolskie, organizuje wycieczki krajowe i zagraniczne, bierze udział w zawodach międzynarodowych.

W roku 1929 kolarze Związku przebyli na rowerach przeszło 2.000 kilometrów, zwiedzając Paryż, gorąco witani w ośrodkach emigracji polskiej we Francji i Belgii; lekko-atleci pomyślnie walczyli o honor polskich barw w Norymberdze, gdzie odbywały się międzynarodowe zawody sportowe, bokserzy na Łotwie.

Związek jest znany i uznany przez zagranicę, dowodem tego liczne zaproszenia do Czechosłowacji, Niemiec, Belgii, Łotwy etc.

W dniu dzisiejszym z okazji 5-lecia istnienia Związku w całej Polsce, wszędzie, gdzie tylko istnieją placówki Związku będą urządzone uroczyste Akademje. Ciekawy, urozmaicony program, na który składa się część koncertowa, deklamacje, ćwiczenia gimnastyczne, pokazy sportowe, tańce ludowe etc. (program Akademji, która ma się odbyć w dniu 9 marca r. b. w Ateneum, niezawodnie będzie miał powodzenie.

Akademja urządzona będzie pod hasłem propagandy idei sportu robotniczego, będzie jednocześnie wyrazem rozrostu sportu robotniczego wszędy.

## Stadiony w Los Angeles gotowe do Igrzysk Olimpijskich

Prezes komitetu olimpijskiego w Ameryce p. Wiliam Garland oświadczył w wywiadzie prasowym, że stan Kalifornia nie szczędzi kosztów i wysiłków na uświetnienie X igrzysk olimpijskich w Los Angeles.

Los Angeles posiada dwa stadiony: Olympic Auditorium, mieszczące 12000 widzów i przeznaczone na walki bokser-

skie, zapalnictwo it. d. oraz Coliseum obliczone zasadniczo na 76.000 miejsc, a powiększone obecnie do 105.000. Oprócz tych stadionów zostaną wybudowane hale dla szermierki, trybuny dla wioślarstwa, pływalnie i t. d.

Los Angeles spełni godnie włożone na nie zadanie — zakończył wywiad p. Garland.

## Sensacyjny mecz bokserski Paolino—Tunney na ulicy

Zdetronizowany z własnej woli i rezygnacji król bokserski, jego eksceleńca mistrz świata w swych wag, Gene Tunney, zdecydowanie nie chce więcej walczyć. Fakt ten nie daje, rzecz prosta, spokoju wielu kandydatom na opróżnione miejsce mistrza w boksie wszechświatowym, którzy pragnęliby miejsce to zająć na podstawie zwycięstwa nad Tunneym, co niewątpliwie stanowiłoby znacznie większy laur zasługi.

Marzą więc kandydaci na mistrzów świata o walce z Tunneym. Ale ten jest nieubłagany. Trzeba więc szukać sposobów. Na dowcipny sposób wpadł w tym kierunku dobry bokser europejski, bokser hiszpański, Paolino. Przeby-

wał on obecnie w Ameryce. Pewnego dnia wieczorem, idąc ulicami New Yorku, Paolino spotkał Tunneya. Niewiele myśląc, przystąpił doń i zaatakował go gołą pięścią. Były mistrz świata zareagował również ciosem. Rozpętała się ku niewypowiedzianej radości ulicy zacięta, prawdziwa walka bokserska. Oba przeciwnicy tak zawzięcie walczyli, że trzeba było interwencji aż 20 policjantów, aby rozdzielić rywali.

Pisma amerykańskie nie dają żadnych szczegółów co do wyniku tego najoryginalniejszego meczu.

Jak łatwo można się domyśleć, Paolino zdobył sobie meczem powyższym ogromną reklamę w Ameryce.

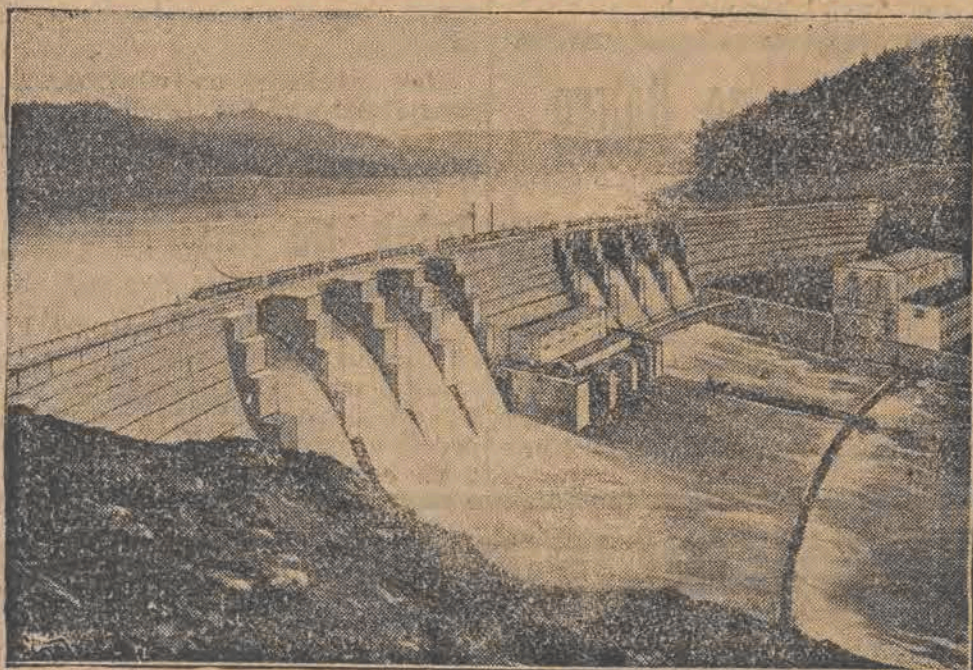


## Polaczenie pomiedzy Polska a Rumunia



Most żelazny na Dniestrze, stanowiący granicę pomiędzy Polską a Rumunją, został w tych dniach ukończony i oddany do użytku publicznego.

## Cała współczesna technika



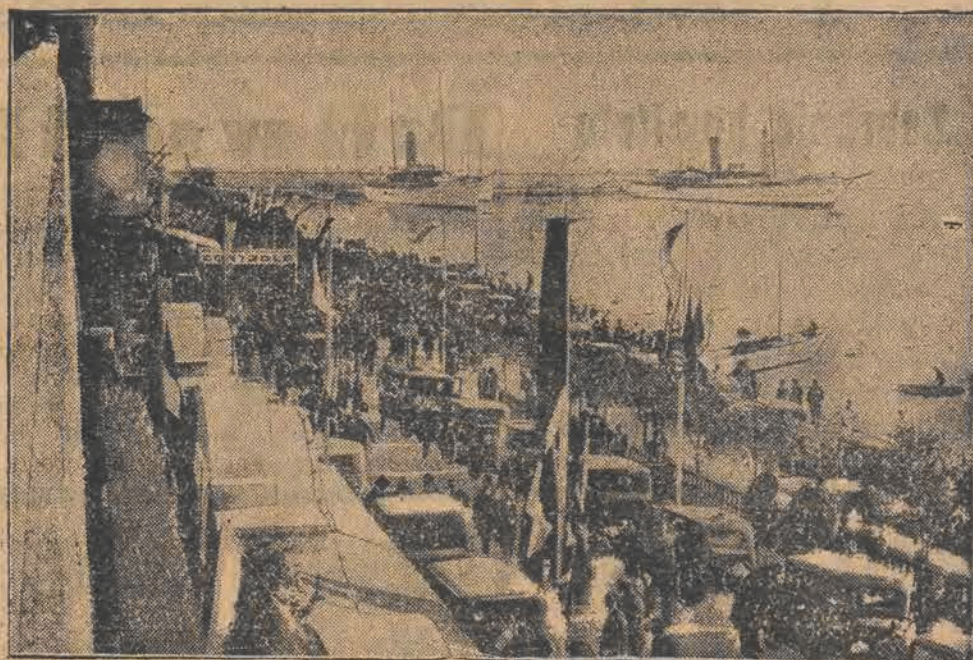
Ołbrzymia tama sztuczna w Saksonji, pod miasteczkiem Waldheim, gromadząca 20 milionów metrów sześciennych wody w jednym miejscu, ukończona została w tych dniach. Powyżej: imponujący ogólny widok tamy.

## „Na zachodzie bez zmian”



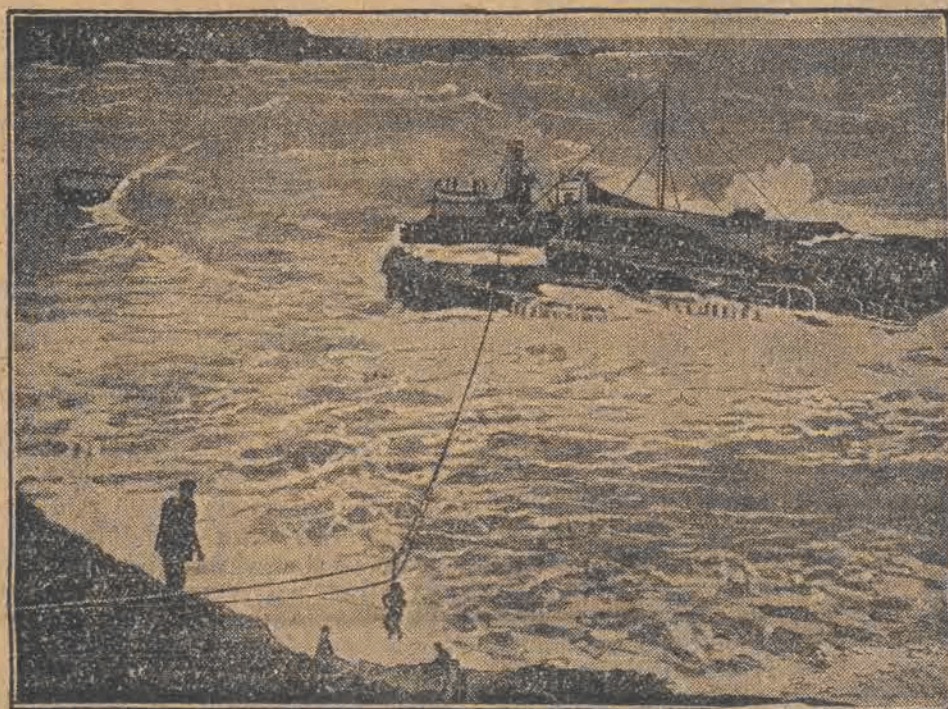
Fragment filmu „Na zachodzie bez zmian”, nakręconego obecnie w Ameryce podług słynnej powieści Remarque'a.

## Z raidu gwiazdzistego w Monte-Carlo



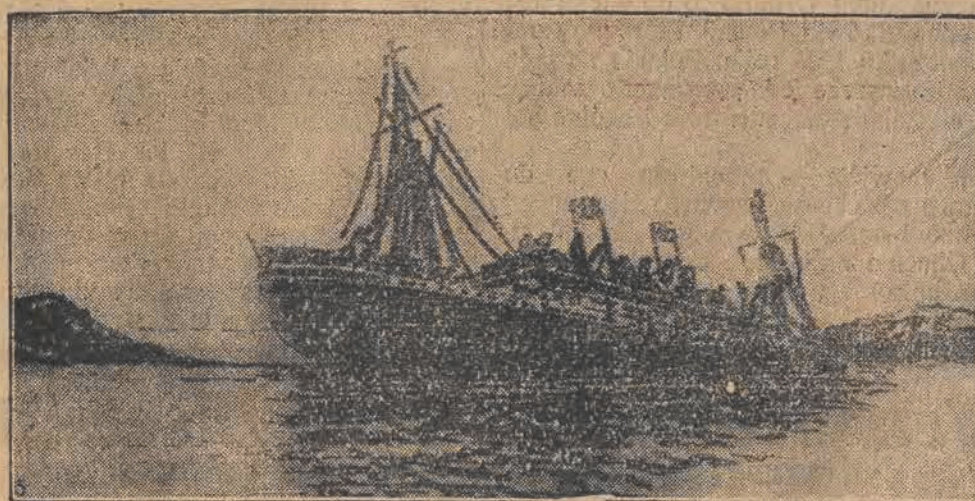
Automobile na Quai de Plaisance w Monte Carlo, zebrane tam na raidzie gwiazdzistym.

## Pomiedzy życiem a śmiercią



W pobliżu Biarritz (Francja) najechał angielski statek „Kneppworth” na skałę i zatonął w przeciągu kilku godzin. Cała załoga, z wyjątkiem jednego marynarza, który wpadł w morze i zatonął, zdołała wyratować się przy pomocy liny, zarzuconej pomiędzy tonącym statkiem a wybrzeżem. Na zdjęciu: ciekawa akcja ratunkowa.

## Teleszyjne zdjęcie katastrofy okrętu



Teleszyjne zdjęcie katastrofy okrętu „Monte Cervantes”, który — jak już donosiliśmy, — zatonął w pobliżu Ziemi Ognistej (Połudn. Ameryka). Zdjęcie to przesłane zostało z Ameryki do Europy w przeciągu niespełna 10 minut.

**Prenumerata.** W Łodzi 2.90 miesięcznie. — Zamiejscowe 3.50 zł. miesięcznie. — Zagranicą 5.60 zł. miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć redakcji 8—10 po poł. Rekwizytów niezamawianych nie zwraca się.

Telefon Administracji 1.22-14. — Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44

Za wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odpow. Władysław Poma.

W drukarni „Republika” sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64.

**Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-sz., alt.)

W TEKŚCIE: 50 gr. za wiersz milimetry, (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: do 150 wierszy po 30 gr. wyżej 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. za granicę o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 15 groszy. — Najmniejsze 1.50, poszukiwanie pracy 12 groszy, najmniejsze 1.20.

Redaktor odpow. Jan Grobelniak.